

dziennik chicagowski

POLISH
DAILY
ETHNIC
NEWS

ROK IV * WTOREK 4 MAJA 1993 R * NR 87 (856) * 50 C CHICAGO

piątek, 13 sierpnia 1993 r.

39

Bioenergoterapia zawsze wśród chorych cieszyła się dużym powodzeniem. W ostatnich latach wysunęła się na czoło tzw. niekonwencjonalnych metod leczenia. Zaskakująca jest nie tylko jej skuteczność, lecz także metody jakie stosowane są w diagnozie. Wielu stróż jej tajemnic w ogóle nie pyta chorych o dolegliwości. Wystarczy jedno spojrzenie i mówią, wywołując u chorego zdziwienie. Słowa ich zwykle potwierdzają się i ludzie ci uchodzą za jasnowidzów.

- Na czym polega określenie stanu chorobowego z punktu widzenia bioenergoterapii?

- Abyśmy mogli to zrozumieć musimy pamiętać, że człowiek składa się nie tylko z ciała fizycznego, które widzimy. Otoczeni jesteśmy niewidzialną poświatą warstwy eterycznej, astralnej i mentalnej, tworzącą tzw. biopole.

Można powiedzieć, że biopole jest lustrianym odbiciem ciała fizycznego. U osób zdrowych jest ono wyrównane i uporządkowane. Natomiast gdy w ciele fizycznym pojawia się choroba również w jego biopolu powstają załamania, wyrzuczenia i leje energetyczne. Zaburzenia te zawsze odpowiadają miejscom dotkniętym chorobą.

- Można je dostrzec, odczuć... Jak pan to odbiera?

- W wielu przypadkach chorobę można dostrzec obserwując biopole pacjenta. Metodą tą jednak diagnozują najbardziej doświadczeni. Częściej stosowana jest diagnoza na zasadzie empatii. Polega ona na głębokim wczuciu się w chorego i stopieniu z nim.

Mentalne uzyskanie jedności terapeuty i pacjenta powoduje, że ich ciała stają się jakby jednym ciałem, a biopola jakby jednym biopolem. Bioenergoterapeuta wówczas jest w stanie na własnym organizmie odebrać choroby drugiej osoby. Objawia się to w charakterze spięć mięśniowych, kłucia, zmian termalnych lub lekkiego bólu. Umieszczenie tych wrażeń w ciele bioenergoterapeuty odpowiada organom zaburzonym u chorego. Skuteczność tej metody oceniałbym na 99%, jednakże wiąże ona ze sobą pewne ryzyko przejęcia choroby przez terapeute.

Człowiek jest doskonałym instrumentem. Większość z nas w życiu codziennym nieświadomie doświadcza podobnych odczuć. Jednakże nie zwracamy na nie uwagi lub nie wiemy z czym je wiązać. Znane są nam przypadki, że zdrowy przebywający wśród chorych, sam nagle staje się chory. Dotyczy to przede wszystkim osób bardzo wrażliwych. Nieświadomie odbierają choroby innych, nie zdając sobie z tego sprawy. Gdyby osoby te poznały pewną wiedzę i potrafiły wczuć się we wrażenia płynące z głębi własnego ciała, okazałyby się, że są świetnymi jasnowidzami. Dokładne wskazanie miejsc dotkniętych chorobą jest już wtedy zwykłą formalnością.

- Jakże stosuje pan jeszcze metody

diagnozowania, które są skuteczne, a zarazem nie niosą za sobą ryzyka przejęcia choroby.

- Podczas wielu lat praktyki z chorymi

Tajemnice jasnowidzów - Diagnoza w bioenergoterapii Ireneusz Stobiecki zdradza swoje tajniki

uważałem swoje własne dłonie. Wykonując zabieg, jednocześnie diagnozuję wzdłuż rękoma w odległości kilku centymetrów od ciała.

Gdy o kimś pomyślimy część energii myślowej dociera do tej osoby, nieważne jak daleko ona się znajduje. Czas i przestrzeń nie odgrywają tu żadnej roli. Znaczna część energii rozpylana się i ginie w lawinie innych myśli. Wedle praw metafizyki, silny myślokształt wytworzony w stanie nadświadomości z potężnej energii myślowej, dociera do tej drugiej osoby, po czym wraca do jego twórcy. Odbija się to na zasadzie kontaktu telepatycznego z tą drugą osobą. Samo zdjęcie zaś jest tylko elementem pomocniczym i spełnia rolę tzw. świadka. Chodzi tylko o to, aby energie innych osób nie zakłóciły kontaktu telepatycznego.

- Z której metody najczęściej pan korzysta?

- Korzystam ze wszystkich. Jedną lokalizuję zaburzenia, a drugą potwierdzam swoją wcześniejszą diagnozę. Pozwala mi



trów od ciała. Gdy natrafie na promieniowanie chorego organu, moja lewa dłoń jak radar odbiera je. Pojawia się ciepło, zimno, mrowienie lub jeszcze inne odczucia, w zależności od rodzaju choroby. Chory organ nieustannie emanuje promieniowanie, a dłoń, w której ukształtowałem możliwość jego odbioru, stała się dla mnie złotem a zarazem przysłowiowym jasnowidzem.

Inną z metod jest spostrzeganie pozazmysłowe. Gdy na ułamek sekundy zamknę powieki, jednocześnie jednocząc się z biopolem chorego to okazuje się, że mój wzrok wewnętrzny jest zawsze otwarty. Spostrzegam obraz jakiegoś organu lub kilku organów. Wiem wówczas, że podczas terapii muszę zwrócić na nie dokładną

uwagę, gdyż kryją się tam poważne zaburzenia.

to na zlikwidowanie wszelkich, nawet najmniejszych zaburzeń energetycznych, jakie mogą mieć wpływ na chorobę.

- Metody, o których pan wspomina dotyczą bezpośredniego kontaktu z chorymi. Znaną są też liczne przypadki stawiania trafnej diagnozy ze zdjęcia. Jak to jest możliwe? Dotyczą one osób nieobecnych, znajdujących się w odległych miejscach, często na drugiej półkuli?

- Diagnoza ze zdjęcia opiewana jest największą tajemnicą. Skutecznie stosować mogą ją tylko osoby o wyjątkowych predyspozycjach wrodzonych, wspartych o doświadczenie i wiedzę metafizyczną. Myśli ludzkie są niewidzialną energią.

Gdy o kimś pomyślimy część energii myślowej dociera do tej osoby, nieważne jak daleko ona się znajduje. Czas i przestrzeń nie odgrywają tu żadnej roli. Znaczna część energii rozpylana się i ginie w lawinie innych myśli. Wedle praw metafizyki, silny myślokształt wytworzony w stanie nadświadomości z potężnej energii myślowej, dociera do tej drugiej osoby, po czym wraca do jego twórcy. Odbija się to na zasadzie kontaktu telepatycznego z tą drugą osobą. Samo zdjęcie zaś jest tylko elementem pomocniczym i spełnia rolę tzw. świadka. Chodzi tylko o to, aby energie innych osób nie zakłóciły kontaktu telepatycznego.

Odbiór miejsc dotkniętych chorobą odbywa się na zasadzie wizualizacji, czyli spostrzegania pozazmysłowego. Również wrażliwość cielesna. Zwykle są to małe reakcje usytuowane w miejscu odpowiadającym chorobie.

Bardzo nieprzyjemnie odbiera się osoby zmarłe. Kiedyś pewna kobieta przyniosła mi zdjęcie swojej nieżyjącej już siostry, nie mówiąc mi o tym. W chwili nawiązania z nią kontaktu telepatycznego przeszył mnie bardzo nieprzyjemny, zimny dreszcz i oblat pot. Dla tej pani było to zwykłym zaspokojeniem ciekawości. Ja natomiast przez dłuższą chwilę nie mogłem dojść do siebie.

- Dlaczego wiedza ta rozwija się tak powoli? Mogłaby być w przyszłości ogromnym wsparciem dla medycyny?

- Mało jest ludzi, którzy poznali tajemnice świata niematerialnego. Jeszcze mniej tych, którzy je znają i potrafią skutecznie stosować. Ci co to z kolei osiągnęli, trzymają tylko i wyłącznie dla siebie. Ze względu na własne interesy nie zależy im, aby wiedzę tę zbyttno propagować.

Dzięki metodom, o których wspominał i doskonałości człowieka, chorobę można już wykryć w okresie utajonym i wyłączenia. Można też stwierdzić co w najbliższym czasie nam zagraża i temu zapobiec.

Człowiek jest istotą doskonałą. Doskonalszą od najdoskonalszych urządzeń, lecz sami jeszcze siebie nie znamy.

- Posiada pan bogatą dokumentację w przypadkach chorób uważanych za nieuleczalne. Co jest ich tajemnicą?

- Zabiegi moje polegają na dokładnym zlokalizowaniu wszelkich zaburzeń energetycznych w organizmie chorego i zlikwidowaniu ich. Diagnoza jest tu tylko elementem terapii, jednakże bardzo istotnym. Często na złą pracę chorego organu, składają się zaburzenia w miejscach uważanych za zdrowe. Podczas zabiegu nie koncentruję się tylko na ognisku chorobowym. Działam na cały organizm. Likwiduję wszelkie napotkane zaburzenia, mające wpływ na przyczynę choroby. Ponadto zabiegi moje pozwalają likwidować przyczyny w ciele eterycznym, astralnym i mentalnym, na które żadne metody fizyczne nie mają już wpływu.

- Dziękuję za rozmowę.

* Pan Ireneusz Stobiecki prowadzi indywidualne terapie w Chicago, tel. (312) 481-1562.